

Potrzebna pomoc dla rodzin zabitych w Przewodowie

16 listopada 2022

Jedynym faktem niebudzącym wątpliwości jest śmierć dwóch obywateli polskich w Przewodowie, gm. Dołhobyczów. Jedyną kwestią wartą dziś omówienia pozostaje zatem, na jaką pomoc mogą liczyć rodziny zabitych. I czy choćby w przybliżeniu wsparcie to będzie proporcjonalne do nakładów poniesionych m.in. z polskiego budżetu na podtrzymanie wojny, w której padły właśnie pierwsze polskie cywilne ofiary.



Charakterystyczny brak reakcji

Są chwile, gdy pozbawienie Polski suwerenności drażni mniej niż zwykle. To momenty, kiedy to właśnie zależność od obcych powstrzymuje władze w Warszawie od zwyczajowych szaleństw, wpychających Polaków w jeszcze większe kłopoty. Amerykańska wstrzeźliwość wobec spadającej na polskie terytorium rakiety od razu podziałała tonująco i na oficjalne reakcje klasy politycznej III RP, i na komentarza głównych publikatorów.

Ewidentnie – o tym, co się wydarzyło świat, a więc i Polacy dowiedzą się dopiero, kiedy stanowisko zajmą Pentagon, Biały Dom i londyńska City, nie wcześniej. Oczywiście, też z krajowego punktu widzenia oczekiwanie na anglosaską decyzję tylko pogłębiło przygnębiające wrażenie chaosu i nieprzygotowania na zdarzenie, które mogło przecież nastąpić dowolnego dnia tego trwającego dziewiąty miesiąc konfliktu.

Polskie służby, służby państwa graniczącego z otwartym obszarem działań wojennych sprawiały wrażenie kurczaków biegających w kółko już po obcięciu łebków, podczas gdy

decydenci zgodnie wybrali taktykę chowania głowy w piasek. Żyjąca tylko wojną, mówiąca tylko o wojnie, non stop prężąca muskuły do wojny III RP okazała się nieprzygotowana na jedną spadającą rakietę.

Egzamin z narodowej solidarności

Tym bardziej zatem, skoro jeszcze nie wiadomo, co wolno myśleć i nawet zawsze najlepiej poinformowany Wołodymyr Zełeński nie został wyjątkowo uznany za jedyne wiarygodne źródło („To byli Rosjanie!”), kluczowa pozostaje sprawa pomocy bliskim zabitych.

Zginęli rolnicy, zniszczony został ciągnik i suszarnia zboża, zapewne ze zbiorami. Za jednym zamachem zatem jakaś polska rodzina została bez swych żywicieli, narzędzi pracy, majątku i kapitału w postaci produkcji rolniczej.

Standardowe ubezpieczenie szkód rolniczych przeważnie nie obejmuje ostrzału rakietowego, zatem wszystko w rękach państwa, samorządu i rodaków. Czy zdamy ten egzamin jako Polacy i jako ludzie w stosunku do swoich, tak jak wykazaliśmy się humanitarnym i chrześcijańskim odruchem wobec przybyszy z Ukrainy?

Tylko pokój da nam bezpieczeństwo

Na rozliczenia, oskarżenia i ataki na pewno jeszcze przyjdzie czas. Nie miejmy złudzeń, to przecież III RP. Możemy też być zupełnie pewni, że, kiedy wróci znany medialno-partyjny jazgot, nie usłyszymy w nim prostej prawdy, że takich Przewodów może być tylko więcej, jeśli wojna u naszych granic będzie trwała, jeśli dojdzie do jej eskalacji i dalszego rozprzestrzenienia.

Jak widzimy – nasze niebo nie jest bezpieczne. Narysowana na papierze granica niczego nie zmienia, gdy wokół świszczą

pociski i wybuchają rakiety.

Tylko pokój, pokój za wszelką cenę może powstrzymać dalszy rozlew krwi, może uchronić także Polaków przed utratą kolejnych niewinnych ofiar. Kiedy więc w końcu wybrzmi ulubione w polityce III RP pytanie „kto winien?!” – odpowiedź może być tylko jedna: winna jest sama wojna. I ci, którzy ją podtrzymują, którzy pchają Polskę i Polaków coraz bliżej ognia. Ognia, który zabija, tak jak w Przewodowie.

Powtórka z historii

I na koniec smutny paradoks historii. Przewodów to pogranicze Ziemi Hrubieszowskiej i Bełskiej. W latach II wojny światowej i wkrótce po niej były to tereny działania band UPA, a także obszar samoobrony polskiej organizowanej przede wszystkim przez Bataliony Chłopskie, w których walczyli moi dziadkowie. W tej samej gminie Dołhobyczów jest wieś Oszczów, 11 maja 1944 roku banderowcy zamordowali w niej 24 Polaków. Po tamtej strony obecnej granicy pozostał Bełż. W nocy z 24 na 25 marca 1944 roku UPA przy współpracy miejscowych Ukraińców zamordowała 104 Polaków, w tym kobiety i dzieci, a wśród nich – ocalałych wcześniej z Rzezi Wołyńskiej. Banderowcy ograbili, a następnie wysadzili miejscowy kościół katolicki.

Dlaczego Państwu o tym opowiadam? Bo gdy w końcu podczas obław udało się dopaść ukraińskich nazistów i wydusić ich sotnię, to zabitych upowców jednak po chrześcijańsku pochowano. Do dziś mordercy mają grób, czyli więcej niż mogą liczyć ich ofiary, których kości rozwłózione są po całej Małopolsce Wschodniej i Wołyniu. Grób ten jest na terenie dawnego PGR Białystok, właśnie w Przewodowie...

Dlatego właśnie Przewodów powinien być zarówno konkretem, jak i symbolem. Konkretem realnej, wymiernej pomocy dla rodziny zabitych. Symbolem zagrożenia, które może tylko urosnąć, jeśli teraz, natychmiast mu nie zapobiegniemy działając wspólnie na rzecz pokoju.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info